

KURYER POZNANSKI.

Czwartek, 4 grudnia 1890.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — K. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Żurycie. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kijowie (Cherniż), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 3 grudnia

Ustąpienie br. Schorlemera. — Katolicy włoscy. — Parnell.

Wiadomość, że baron Schorlemer z Alstu złożył swój mandat do parlamentu wywołał w całym Niemczech nie małe zdziwienie, i co z tego wynika, mnóstwo przypuszczeń i domysłów, pomimo, że bar. Schorlemer sam oświadczył, iż do kroku tego skłonił go jedynie wzgląd na zbyt nadwątzone zdrowie. Charakterystycznym w każdym razie objawem jest, że kilka znaczniejszych dzienników wpadło natychmiast na domysł, iż baron Schorlemer, sam ustąpił głównie z powodów politycznych, stojących w związku z rozpoczęciem w tych dniach układami z Austrią w sprawie celu rolniczych. „Kreuz Ztg.“ n. p. przypuszcza, że p. Schorlemer będąc rolnikiem i zwolennikiem cel rolniczych a zarazem reprezentantem prawie wyłącznie przemysłowego powiatu, obawiał się, iż dostanie się w bardzo przykre położenie, jeżeli, co bynajmniej wykluczonem nie jest, rząd niemiecki na podstawie układów z Austrią zaproponuje obniżenie cel rolniczych. „Germania“ natomiast uważa przypuszczenie to za zupełnie bezpodstawne i zwraca na to uwagę, że właśnie w reprezentowanym przez p. Schorlemera okręgu ludność przemysłowa i rolnicza o konieczności dzisiejszych cel ochronnych tak jest przekonana, że opozycyja lub niezadowolona z postępowania barona Schorlemera w danym razie bynajmniej obawia się nie należało. To też „Germania“ powtarza raz jeszcze to, co już wczoraj oświadczyła, że baron Schorlemer ustąpił *tylko* dla choroby serca, która wróciła się znów z dawną siłą, a która w obec podłego wieku barona, liczącego dzisiaj lat 65, — mogłaby stać się niebezpieczną, gdyby chory sił swych nie ochraniał.

We Włoszech zanosi się, o ile sądzić można z niektórych objawów, na ważne w najbliższej przyszłości wypadki, co już ostatnia encyklika Ojca św. i ogłoszony przez „Osservatore Romano“ program katolików włoskich zapowiadać zdawały. Dziś publikuje rzeczony organ ten nowy artykuł, wprawdzie dość niejasny i zagadkowy, z którego jednakże wynioskość można, że katolicy włoscy wkrótce już wystąpią z dotychczasowej swej rezerwy. Otóż „Osservatore“ pisze co następuje: „Wkrótce już przedłożony nam zostanie wspaniały program, którego wykonanie napotkać wprawdzie na niemałe trudności. Program ten polegać będzie na zgodnej a skutecznej, a na włoskim i katolickim gruncie opartej działalności naszej wobec masonów i rewolucyjnego a więc antykatolickiego i antywłoskiego rządu i parlamentu. Powinniśmy o to z całym spokojem i z nieminiejszą energią stworzyć sobie własny *włoski i katolicki* parlament, który w danej chwili będzie mógł podjąć walkę z istniejącym parlamentem, masonskim i obcym. Sprawa ta jest łatwiejsza, niż się na pozór wydaje, ale nasamprzód powinien dojrzeć plan dokładny, na którym zgodne nasze postępowanie oprzeć się powinno. Co do nas, to z całą otwartością wypowiemy, w jaki sposób według zdania naszego zrealizowanie tego prawdziwie katolickiego i włoskiego ideału najłatwiej i najpewniej da się przeprowadzić. Zapraszamy mimo to całą prasę katolicką, aby wspierała nas praktycznymi radami i doświadczeniem swem, bo tylko wspólnymi siłami przeprowadzić zdołamy plan — który — jak to śmiało bez chwili nadania sobie większego znaczenia i bez obawy popełnienia niedyskrecyi, wyjawiać możemy — powzięty został w kołach, które najszerzej pewnie kochają kraj włoski i które pragną rzeczywistej jego wielkości, jednoci i szczęścia i o to bezustannie się starają.“

Powyższy artykuł półrządowego organu watykańskiego, jest, jak widzimy wstępem do jakiejś nieznanej nam dotychczas akcyi ważnej. Zapowiada on projekt, z którym zapewne wkrótce już wystąpi otwarcie.

Sprawa Parnella dotychczas rozstrzygnięta nie została. Postępowanie członka tego staje się coraz więcej zagadkowym, — jeżeli nie jest wynikiem bezgranicznego egoizmu. Podczas bowiem, gdy wszyscy byli przekonani, że Parnell wyjechał do Corku, że przebywa w Dublinie, jak to sam rozgłosił, zjawia się on w poniedziałek wieczorem najniepodziwianiej na zebraniu posłów irlandzkich w

Londonie i zajmuje z najniższą krwią miejsce przewodniczącego. Zebranie to było bardzo liczne. Z 86 członków stronnictwa stawili się 74. — pięciu bawi obecnie w Ameryce a 7 z ważnych przyczyn stawić się nie mogło. Ci jednakże oświadczyli się listownie przeważnie za Parnellem. Po bardzo ożywionej dyskusji nad porządkiem obrad zaproponował dep. Nollan, aby sprawę odroczone, dopóki posłowie nie zasięgną zdania swych wyborców. Dep. Sexton żądał natomiast stanowczo natychmiastowego rozstrzygnięcia ze względu na grożące rozbieżności. Mówca oświadczył, że ustąpienie Parnella stało się na razie niemożliwym i koniecznym dla dobra sprawy. Żądanie Sextona poparło kilku innych posłów. Wtedy podniósł się Parnell, i potężnym a drżącym od gniewu głosem zgromił posłów, którzy w przeszłym jeszcze tygodniu wybrali go przywódcą — „a dzisiaj żądają ustąpienia jego. Mam za sobą cały lud irlandzki, — oświadczył w końcu — i nigdy na wasze tylko żądanie nie ustąpię.“ Dyskusya, jaka się następnie wywiązała, była bardzo burzliwa. W końcu wystąpił Parnell na unięwinnienie swe z nową rewelacją, która ogólną wywołała sensacyę. „W sobotę już — rzekł mówca — doniosłem za pośrednictwem Mac Carthylla do Gladstone'a, że gotów jestem ustąpić, jeżeli Gladstone, Harcourt i Morley zobowiążą się piśmiennie, iż w razie dostania się do steru państwa, przedłożą parlamentowi projekt dotyczący home rule, to jest rządu krajowego dla Irlandyi, rozwiązania kwestyi agraryjnej i kontroli rządu irlandzkiego nad policyą. Gladstone atoli zerwał wszystkie ze mną (Parnellem) stosunki i nie nie odpowiedział, podczas gdy Harcourt oświadczył, że ani teraz, ani później względem stronnictwa irlandzkiego niczem zobowiązać się nie chce.“

Na tem zakończyło się poniedziałkowe zebranie, które nie zostało zamknięte — lecz odroczone do dnia następnego. Zebranie wtorkowe było jeszcze burzliwem. Stronnictwo irlandzkie rozbiło się na dwa łbozy. Stronnicy Parnella zarzucali przeciwnikom jego, że z amysłu bawiących w Ameryce członków stronnictwa źle poinformowali i że wskutek tego dopuścili się czynu niegodnego, haniebnego. Healy zarzucił natomiast stronnikom Parnella obstrukcyę, co tenże nazwał bezczelnością. Ponieważ oburzenie wzrastało z każdą chwilą i obawiano się nowego skandalu, odroczone posiedzenie do południa. Co wtedy uchwalono, dotychczas nie wiadomo. W kołach kompetentnych twierdzą, że w obec zajętych rząd bezwarunkowo i to wkrótce już parlament rozwiąże i nowe zarządzi wybory, co zapewne będzie w tak drażliwej chwili krokiem najodpowiedniejszym.

Telegramy.

Paryż, 2 grudnia. „Matin“ donosi, że wobec wystąpienia Kardynała Lavigerie za republikę, zamierzają rojalisci odbyć we wszystkich większych miastach prowincjonalnych zebrania, na których wykażą, że z bezwzględnością uznania rzeszy spolskiej wynikają mogą znaczne dla religii szkody. „Figaro“ twierdzi, że kilku Biskupów francuskich wróciło się do Ojca św. z prośbą o wyjaśnienie i o udzielenie stosownych rad i wskazówek. W kołach dostrzegano poinformowanych panuje mniemanie, że Ojciec św. odpowie listem osobnym, w którym zaznaczy, iż Stolica św. uznaje wprawdzie wszystkie ukonstytuowane rządy, lecz mimo to nie zawsze godzi się na środki i sposoby, za pomocą których ukonstytuowane zostały. Ojciec św. osłabi przez to doniosłość oświadczenia Kardynała, lecz przeciwko niemu nie wystąpi, przez co okaże, że poniekąd na zapatrywaniu jego się godzi. (Wiadomość powyższą powtarzamy z wszelką rezerwą. Red.)

Paryż, 2 grudnia. W kołach sejmowych sądzą, że rząd pomimo, iż dotychczas nie uważał za stosowne wniesić się do obrad nad budżetem, w każdym razie stanie solidarnie po stronie Rouviera i w potrzebie stawi nawet żądanie o votum zaufania. Ogólnie jednak panuje mniemanie, że przesilenia ministerialnego na razie obawiać się nie należy. — Dziś umarł Legrand Devillers, dyrektor banku francuskiego. — Prezydent Carnot podpisał na dzisiejszem posiedzeniu gabinetu projekt do nowej pro-

wizorycznej konwencyi celnej z Grecyą i dekret tyczący się pobierania cel w koloniach nad rzeką Senegalem.

Marsylia, 2 grudnia. Policya aresztowała tu pewnego Rosyanina, który twierdził, że nazywa się Bao (?), którego policya atoli uważa za Padlewskiego, pomimo że fizyognomia jego nie zgadza się z rysopisem policji paryskiej. Śledztwo nie wydało dotychczas żadnego rezultatu, mimo to aresztowanego z więzienia nie wypuszczono.

Berno, 2 grudnia. Rada narodowa wybrała dzisiaj na prezesów dwóch radykałów, Müllera i Lachenala, obu z Berna.

Amsterdam, 2 grudnia. „Handelsblatt“ tutejszy ogłasza, że jest upoważnionym do oświadczenia, iż podana przez dzienniki brukselskie wiadomość o rzekomem przyaresztowaniu znacznej przesyłki broni holenderskiej w Bananie w państwie Congo jest bezpodstawną. Już bowiem od roku 1888 broni z Holandyi do państwa Congo wcale nie wysyłano.

London, 2 grudnia. (Izba niższa). Podsekretarz stanu dla kolonii, baron Worms, oświadczył, że rząd zamierza pozostawić w traktatach handlowych te przepisy, które utrudniają handel pomiędzy Anglią a jej posiadłościami zamorskimi. — Fergusson doniósł Izbie, że rząd angielski zażądał przez ambasadora swego w Berlinie pewnej ilości limfy Kocha, na co otrzymał odpowiedź, iż wyrabianie limfy nie odbywa się dotychczas pod kontrolą rządu, że jednakże zapas jej jest zupełnie wystarczającym. Dalej oświadczył mówca, że skoro tylko cholera ustanie, wolno będzie każdemu znów skupować zboże w Suakinie, z wyjątkiem agentów derwiszów i Mahdów.

London, 2 grudnia. „Biuro Reutersa“ donosi z Pernambuco, że w łonie gabinetu brazylijskiego powstała niezgoda, wskutek czego kilku ministrów ustąpi. Uzyskanie dokładniejszych informacji jest niemożliwe dla cenzury, jaką rząd rozciągnął na telegramy, wysyłane za granicę.

Białogród, 2 grudnia. Wczoraj przybył tu pierwszy okręt rumuński z ładunkiem soli. Minister Pasicz udał się na pokład jego i wznosił toast na pomyślną przyszłość serbskiej przyjaźni, za co w imieniu rządu swego podziękował poseł rumuński Rosetti i wyraził życzenie, aby wkrótce już i serbskie okręty zawitały do brzegów Rumunii.

Zofia 2 grudnia. „Agence Balcanique“ oświadcza, że nie rząd, lecz bank bułgarski zaciągnął pożyczkę w wysokości 5 milionów na przeprowadzenie operacyi finansowych.

Petersburg, 2 grudnia. Dochody państwa do dnia 1 września r. b. wyniosły 565 milionów rubli, a więc o 15 milionów więcej, niż w tym samym czasie r. p. Wydatki wynosiły 577 milionów, o 40 milionów więcej, niż w roku zeszłym. — Z Simferopola donoszą, że przed kilku dniami zatonał w pobliżu Teodozyi podczas silnego mrozu parowiec angielski „Westworn“. Z załogi utonąło lub zginęło od mrozu 18 osób. — W tych dniach otwarto nową linią kolejową z Bożowańska do Dankowa i Lebedjanu. — Rząd serbski zamierza podobno ustanowić w południowej Rosyi kilka konsulatów.

Waszyngton, 2 grudnia. Z wniosków przedłożonych Izbie reprezentantów żąda kilka *zniesienia bilu Mac Kinleya*, resp. obniżenia wielu podwyższonych przez bil ten cel i przyznania sekretarzowi skarbu prawa do dowolnego bicia monety srebrnej.

W sprawie wyborów deputowanych do sejmiku prowincjonalnego w Poznaniu.

Od Gopla.

Sprawa wyborów deputowanych do sejmiku prowincjonalnego w Poznaniu stoi obecnie na porządku spraw, gdyż z końcem roku 1890 kończą się mandaty dwóch dotychczasowych deputowanych, t. j. p. dr. Cieslewicza z Strzelna, który zastępuje miasta powiatów gnieźnieńskiego, witekowskiego, mogilnickiego, inowrocławskiego i strzeńskiego (z wyjątkiem Gniezna, które ma głos wrylny, t. j. samo wybiera jednego posła), i p. Münzberga z Nowejwsi, deputowanego z gmin wiejskich z tych samych, co wyżej, powiatów. Przedwstępne wybory tak z gmin, jak miast zapewne już się wszędzie odbyły, t. j. już wszędzie zapewne

wybrano delegatów, którzy w terminie jeszcze nieoznaczonym zjadą się do Mogilna i tam deputowanych wybiorą. Nadmieniam się przytęm, iż wybory z miast osobno, i z gmin wiejskich także osobno w rozmaitych dniach się odbywają.

Byłoby rzeczą konieczną skonstatować, ile i gdzie naszych delegatów wybrano.

Z gmin wiejskich powiatu strzeńskiego wybrano 3 delegatów, wszystkich Polaków; t. j. pp. Graffsteina, Matczyńskiego i Wł. Mlickiego. Jak wybrały inne powiaty?

Z miast wiadome są wybory w Inowrocławiu, gdzie obok 4 niemieckich delegatów, wybrany został p. K. Wituski, i w Strzelnie, gdzie przeszedł p. dr. Cieslewicz. Jak wybrały inne miasta w powyżej wymienionych powiatach, byłoby dobrze już teraz wiedzieć dla obliczenia głosów, gdyż tamże zjedną jeden głos rozstrzyga. Przeszłą razą nawet 3 polskich wyborców się nie stawili, i tylko przypadkiem się stało, że najstarszy wiekiem był Polak i ten na korzyść polską wybory rozstrzygnął.

Wypada z powyższego zatem, że musi być dwóch kandydatów, jeden z miast, drugi z gmin wiejskich postawionych. Żeby uniknąć zamieszania, byłoby najlepiej, gdyby prezesi powiatowych komitetów wyborczych w tym względzie się piśmiennie porozumieli i kandydatów postawili, na którychby delegaci solidarnie głosować byli zobowiązani.

Wybór pana Dziembowskiego poleconego w „Kuryerze“ z gmin wiejskich byłby dla sprawy naszej pomyślny, ale kandydatura jego jest wtenczas tylko możebną, jeżeli jest wybrany na delegata, i własność ostatnią już *dziesięć* lat posiada. Zdać się, że ten drugi warunek nie odpowiada, a zatem wybór jego byłby nieważnym i wybory musiałby się drugi raz odbyć.

Tyle dla wyjaśnienia sprawy wyborów deputowanych do sejmiku prowincjonalnego w Poznaniu z miast, oraz gmin wiejskich z 5 powiatów wyżej wyszczególnionych.

Mowa prof. Schrödera

wygotoszona w sejmie pruskim w dniu 1 grudnia 1890 r. przy obradach nad ordynacyą gminną.

M. P.! Ze względu na spóźnioną porę, ograniczę się na tem, co najniezbędniejsze:

Co do naszego stanowiska w obec projektu, to zasadniczo nie jesteśmy przeciwni stanowisku, jakie zajął rząd, ale jesteśmy tego zdania, że można było w obrębie tego ustawodawstwa zostawić większe pole działania wolnemu sądowi gmin. W tym kierunku pozwałam sobie zwrócić Panom uwagę najprzód na dwa punkta, — po nieważ resztę, jak już powiedziałem, muszę pominąć. Odnosi się to do zlania gmin, utworzenia związków, potem do ordynacyi gmin. Rozumie się samo przez się, że osady, nie tworzące same gminy, mogą być bez większego przyłączone do podobnych osobnoistych gruntów sąsiednich gmin, za to jesteśmy zasadniczymi przeciwnikami, kiedy chodzi o to, aby łączyć gminy ośrodkowo obwodów dominialnych, które dotychczas były samodzielne, tylko ze względu na zwrócenie uwagi na *interes publiczny*. W większej części przypadków atoli pochłaniało to połączenie samodzielności drobnych gmin, lub też byłyby one wystawione na niebezpieczeństwo ponoszenia większych ciężarów gminnych, aniżeli przedtem. Nasz wieśniak ma bardzo wyrobioną świadomość swego stanu, i to powinniśmy w nim uprawiać. Jest on *najstańszalym czynnikiem* w fluktuujących dążnościach czasu, i czynnik ten powinniśmy przede wszystkim wzmacniać. Jeżeli pan minister powiedział, że *interes publiczny* przedewszystkiem znajduje u niego opiekę w łączeniu pojedynczych gmin *wbrew woli* interesowanych, to musimy w obec tego zaznaczyć, że w takim razie i my także żądamy pewnego uregulowania tego, co nazywamy zdolnem płacenia podatków, zdolność płacenia podatków bowiem ma tutaj stanowić miarę.

M. P.! Od roku 1870, kiedy zaprowadzono ordynacyą powiatową, podniosły się stopniowo ciężary komunalne, gdy tymczasem niedoła coraz większa. Jest to może samo w sobie usprawiedliwione, że mówią: jeżeli gmina nie ma być zdolną do płacenia podatków teraz, to należy dołączyć zbadac przyczynę; należy ustanowić pewne granice tej zdolności płacenia podatków.

Projekt proponuje jako odpowiedni organ do zbadania zdolności płacenia podatków ośrodek niezadowolony wydział powiatowy. Wedle naszego zdania składa się wydział powiatowy ze zbyt małej liczby członków i dla tego proponujemy liczniesze ciało: sejmik powiatowy. Ten ma w swem łonie ludzi, którzy z najrozsądniejszemi stosunkami swego powiatu są znacznie więcej obznajmieni, aniżeli pojedynczy członkowie wydziału powiatowego (wielka prawda!)

Należałoby przeto, gdy powstanie kwestya co do połączenia gmin, aby sejmik przedewszystkiem tę zbadał sprawę. Sąd ośrodek uchwała sejmiku niechże stanowi podstawę do dalszego rozwoju kwestyi i wszelkiego powzięcia uchwały o niej; ale ostatnią instancyą chcemy złożyć w ręce ministra samego. Zdać mi się także, że właśnie w tej ustawie, która się odnosi do rozwiązania kwestyi czysto praktycznych, niestosownem jest użycie pojęcia „*interes publiczny*“. Jest ono tak nieokreślone i podlega tak bardzo osobistym zapatrywaniom i tłumaczeniom, że koniecznem jest stałe określenie go, jeśli ma być użyte. Najprzejmiej byłoby nam, gdyby wyrażenie to usunięto z ustawy zupełnie.

Kiedy już jestem przy pojęciu ogólnego interesu, to pozwólcie panowie, abym zwrócił się zaraz do związków. Polegały one bowiem także na tem, że *obowiązkowe zaprowadzenie ich na również nastąpić w drodze publicznego interesu*. W zasadzie godzimy się na stworzenie związków i nigdy im też nie byliśmy przeciwni; lecz występujemy przeciwko nim, jeżeli mają być zaprowadzone obowiązkowo. Wedle naszego zdania wystarczy, że się to pozostawia porozumieniu się pojedynczych gmin. (Bardzo dobrze!)

M. P. gdybyśmy tak mieli tutaj bez wszystkiego rozstrzygać wedle ogólnego interesu, to w wielu rzeczach zniszczylibyśmy korporacyjny charakter pojedynczych gmin, naruszylibyśmy poczucie siły wieśniaków, które teraz chcemy wzmocnić. Nasz wieśniak ma bardzo praktyczny zmysł; jeżeli przekona się o namacalnych, oczywistych korzyściach takiego połączenia, wtenczas będzie pewni M. P., że sam podąży do tego. Teoretyczne zapatrywania, wstrzymywanie możliwych korzyści nie skłoniłyby go do przyjęcia takich innowacyi; przedłożono nam teorie mogą mieć to lub owo dobre, ale nie mogą być miarodawczymi w dziedzinie, gdzie chodzi o to, czy w pewnych rzeczach pojedyncza gmina miałaby ztąd korzyść, czy ujmę.

Zwrócono uwagę na to, że właśnie Saksonia — i jeśli się nie myle, p. Barth przytoczył przykład na to — znajduje się w tem położeniu, iż może zaprowadzać związki. Zdać mi się, M. P., że przyjęcie Saksonii, t. j. podporządkowanie tej dzielnicy pod liczbę sześciu dawniejszych prowincyi wschodnich, utrudniło wiele zadanie ustawodawstwa; nasze bowiem stosunki komunalne na skrajnym wschodzie różnią się przecież bardzo od tych które istnieją w Saksonii. Jeżeli tam powiedziano: jest to dla pojedynczych gmin wiejskich niezdolnością rzeczą, że dziedzi nie budują mieszkań dla swych rolników i cały ciężar składają na te pierwsze, — to bardzo ze strony tamtejszych panów właścicieli nieładnie. Jest to atoli sprawa, która budzi tylko lokalny interes; nie może ona pod żadnym warunkiem stanowić miary ośrodku przyczyn do zaprowadzenia obowiązkowych związków dla dalszego wschodu, któremu podobne wypadki są nieznane. Pan dr. Gneist wywozidł tutaj, że zaprowadzenie związków jest z największą korzyścią dla ciężarów budowy dróg, dodał on jednakże i to, że nasze ustawodawstwo drożne jest bardzo zacofane. Nie możemy go w wielu przypadkach wcale zastosować. Pozostało ono wstecz za wielu stosunkami rozwoju i dla tego nie odpowiada im. Ale z drugiej strony powiadam: mamy przecież powiat i prowincyę — czy nie mogą one wystąpić, gdzie potrzeba? Mogłby panom przytoczyć przykłady, które wykazują, że jeżeli się landrat gorąco sprawą jakąś zajmie i jeżeli go zarazem energicznie popierają ci mianowicie właściciele którzy są zarazem wójtami, można uczynić bardzo wiele, nie obciążając gmin *zanadto*.

Pan Gneist powiada: tak, ale ciężar szkolny nie może obejść się bez związków. M. P. nie stojmy na stanowisku, abyśmy mogli powiedzieć, że ciężary szkolne muszą koniecznie przypaść na gminę. Są rozmaite sposoby, nad którymi nie chcę się szerzej rozwodzić, zmierzające do tego, aby gminie przynieść ulgę i umniejszyć nie ciężarów bez wzywania pomocy związków.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Miedzy innymi powiedzial p. Hobrecht: związki są potrzebne, inaczej nie mogloby nastąpić przekazanie podatku gruntowego i budynkowego. Przytoczone przez niego powody, nie przekonaly nas o potrzebie obowiazkowych związków z wzgledu na przekazy wzmiakowane. Wszystkie te względy są, zdaje mi się, tego rodzaju, że my na dalekim wschodzie państwa musimy się koniecznoscie opierać przeciwko obligacyjnemu zaprowadzeniu związków; wystarczy jeżeli istnieć będą tylko fakultatywne.

Przychodzę teraz do drugiego punktu, który chciałem poruszyć i którego już częściowo dotknęło kilku innych panów; ale ja mam osobne jeszcze życzenia. Punkt ten dotyczy ordynacji gmin.

Witam z pewnem zadowoleniem rozszerzenie prawa gminnego i nie wahałbym się pójść jeszcze dalej, gdyby w projekcie przepisany stosunek 3 : 1 pozostał.

M. P., jeżeli zasada: kto nie radzi, ten nie ma prawa działać wspólnie, jest uprawniona, to i odwrotna zasada musi być prawdziwa. Obaw przed socjalistycznymi wpływami nie mamy i nie mielibymy ich i w przyszłości, gdyby szkoła rozpoczęła — i to jak najprędzej — dorastającą młodzież wychowywać i kształcić w języku ojczystym i to w sposób serce i umysł rzeczywiście uszlachetniający.

Z innej strony sądzono: że wolno osiadłym nie należy wcale nie dopuszczać. M. P., zupełnie odpychające zachowanie się w obec mas pociąga za sobą zapewne jeszcze większe niebezpieczeństwo, jak przyjęcie ich, o ile się to da, do korporacji. Mości Panowie, *nec temere, nec timide* — nie należy postępować ani zbyt bojaźliwie, ale też nie zbyt lekkomyślnie.

Co do wyborów gminnych, to nie zgadzamy się wcale na zaprowadzenie censusu. Ten rodzaj wyborów posiada przecież tyle wad, że rozprawiać o tym nie będę. Atoli w wielu miejscowościach w wschodnich prowincjach mamy rozmaite praktyki wyborcze, albo można też wybór uskutecznić według zawodów; obydwie te sposoby są więcej odpowiednie dla gmin na wschodzie, aniżeli ten sztuczny censuś, który tylko bezpotrzebnie sołtysa obciąża.

Przechodzę teraz do stanowiska naczelnika gminy i oto przedewszystkiem poruszę tu ciężar pracy. Wyobraźcie sobie, Mości Panowie, jakie to wysokie żądania stawiane są już przez obecne prawodawstwo do prostego człowieka; wyobraźcie sobie, jak żądania te wzrosną, gdy wszystkie przepisy, zawarte w przedłożonej nam ustawie, formalnie wykonane zostaną, a powiecie, że obciążenie takie prostego człowieka jest zbyt wielkie i że obowiązkiem jest tak reprezentacji ludu, jak i królewskiego rządu, aby w tym względzie postarał się o naprawę. Należy się ułatwić, o ile się da, cały aparat administracyjny; musi on być prostym, ale nie kosztownym. Liczne piśnianiny, które nie są konie potrzebne, liczne chodzenia, jakie ma do uskutecznienia, posiedzenia, które często tylko dla formy się odbywają a zresztą do niczego nie prowadzą i tylko mu czas zabierają, a nadto mu w gospodarstwie szkodę przynoszą, wszystkie te sprawy, o ile się da, winny być w tym projekcie usunięte, a przynajmniej bardzo ograniczone, iżby przez to właśnie administracja komunalna została tak określona i unormowana, aby była stosowna dla wsi, a nie dla miasta, iżby nie była biurokratyczną.

Zatwierdzić musi naturalnie rejencja resp. wydział powiatowy przez gminę wybranego sołtysa. Przeciwno temu prawu zatwierdzenia, jako takiemu, nie mamy też nie do zarzucenia. Atoli, M. P., jeżeli jakiego meża większość jego sąsiadów na sołtysa proponuje, jeżeli większość głosów na niego padnie i przez to zupełne zaufanie komuny mu się objawi, wtenczas należałoby przyjąć, że i władza resp. organ, któremu przysługuje prawo do zatwierdzania, winien na to zważyć i owemu wybranemu meżowi nie odmawiać potwierdzenia, chyba, że istnieją ważne przyczyny co do jego moralnego życia.

Pod tym względem wiele grzeszy się w dzielnicach polskich. Usuwają się od tego urzędu meżów wartości moralnej, wielkiej zdolności do prowadzenia administracji gminy i posiadających zupełne zaufanie swych sąsiadów. Przecież czasy owe powinny być bezpowrotnie minąć, w których przy uprzedzeniach, posądzeniach i domysłach budowano sobie coś, o czym ci ludzie wcale nie myśleli. Przedewszystkiem należałoby dojść do tego, iżby polityczne stanowiska tu żadnej nie odgrywały roli. A właśnie na to kładzie się zbyt wielka waga. Usunięto przecież wielu, przeciwko którym nie było nie do nadmienienia, chyba to, że rozdawali kartki wyborcze, lub że czytali gazety polskie, a Niemcom miano za złe to, że głosowali na Polaka. Mości Panowie, czy Polacy, czy Niemcy — na to dowodów macie pod dostatkiem — wszyscy mamy *jeden i ten sam interes*: wspólną pracę nad dobrem komun, społeczeństwa i państwa. Położcie zaufanie w nasze dobre chęci i gotowość uczynienia co tylko w naszej mocy, a będziecie zawsze mieli z naszej strony zupełne zaufanie i większe poświęcenie do każdej pracy, dotyczącej samorządu i państwa.

Na tem kończę i stawiam zresztą je-

sze wnioski, aby projektu tego nie przekazywano komisji z 21, lecz z 28 członków. (Brawo!)

Reforma wyższego szkolnictwa.

Wedle „Reichsanzeigera“ przedłożono komisji znawców, którzy z dniem 4 b. m. mają rozpocząć obrady nad wyższem szkolnictwem, następujące kwestye do zbadania:

1) Czy istniejące dziś rozróżnienie szkół wyższych należy zatrzymać w obecnym ich rozdzieleniu, czy też zaleca się zlanie a) gimnazjów z realnemi gimnazjami, b) realnych gimnazjów i wyższych szkół realnych?

2) Czy możliwą jest rzeczą stworzyć dla istniejących trzech rodzajów szkół (gimnazjalnych, realno-gimnazjalnych i bezlacyń), lub dla dwóch z nich wspólną podstawę? A w ostatnim razie, czy się zaleca:

a) rozciągnąć istniejącą już dla klas niższych gimnazjów i realnych gimnazjów wspólność aż na niższą sekundę (włącznie), przyczem od wyższej sekundy zaprowadzono plan nauk wyższych szkół realnych (połączenie realnego gimnazjum z gimnazjum),

b) albo też czy się zaleca naukę języka łacińskiego w gimnazjach realnych rozpocząć dopiero w niższej tercji a trzy niższe klasy — bez łaciny — zamienić na wyższą szkołą obywatelską? (Połączenie gimnazjum realnego z wyższą szkołą obywatelską.)

3) Czy zaleca się w planie naukowym gimnazjów ograniczyć lekcye poświęcone nauce języków starożytnych, tak iżby tym sposobem liczba lekcji została zmniejszona, nauka języka angielskiego zaprowadzoną fakultatywnie, a nauka rysunków w klasach powyżej kwarty obowiązkowo? Czy w danym wypadku zaleca się znieść wypracowania łacińskie w wyższych klasach gimnazjalnych i piśmiennotłumaczenia greckie przy promocyi do prymy?

4) Czy zaleca się w planie nauki gimnazjów realnych zatrzymać zarządzone w 1882 r. pomnożenie nauki języka łacińskiego lub też zmniejszyć liczbę lekcji poświęconych tejże nauce, zwłaszcza w klasach niższych?

5) Czy zaleca się

a) w miejscowościach, w których znajdują się tylko zakłady gimnazjalne i realne gimnazja, w trzech niższych klasach według potrzeby lokalnej obok albo zamiast łaciny zaprowadzić rozszerzoną naukę języka niemieckiego lub innego nowoczesnego,

b) w miejscowościach, w których istnieją tylko wyższe szkoły nielacińskie, zaprowadzić w trzech klasach niższych według potrzeby lokalnej naukę języka łacińskiego,

c) wszystkie zakłady siedmioklasowe (progimnazja, realne gimnazja i szkoły realne) zamienić na sześcioklasowe,

d) plan nauki w szkołach realnych i wyższych obywatelskich zrównać i szkoły te tak urządzić, ażeby mimo odmiennej metody traktowania przedmiotów uczniowie opuszczający je mogli naukę kontynuować w wyższej szkole realnej?

6) Czy zaleca się przy zakładach z nauką określona na lat 8, ze względu na uczniów wcześnie w życie wstępujących, zaprowadzić osobne egzamina już po sześciu latach?

7) Czy celem podniesienia nauki pożądanem jest nowe unormowanie maksymalnej frekwencyi klas dozwolonej liczby uczniów i klas w całym zakładzie ogólnie rozłączenie tercji i sekundy na dwie klasy według kursów rocznych i ograniczenie prywatnej nauki nauczycieli?

8) O ile można i przy zmniejszeniu ogólnej liczby lekcji przez intensywniejszą naukę metodyczną główną pracę przemieścić do szkół, zwłaszcza w klasach niższych?

9) Co należy uczynić celem podniesienia nauki gimnastyki?

10) Czy można się obyć bez egzaminu dojrzałości? Czy w razie przeciwnym zaleca się egzamina uprościć?

11) Jakie zmiany zalecają się pod względem naukowego wykształcenia przyszłych nauczycieli przy szkołach wyższych?

12) Jakimi środkami mogą wyższe zakłady naukowe w zgodzie z rodziną oddziaływać na moralne wykształcenie uczniów?

13) Jakie zmiany zalecają się w systemie kwalifikacyjnym

a) przy wyższych zakładach naukowych z kursem dziewięcioletnim,

b) w wyższych szkołach obywatelskich (z uwzględnieniem zawodu)?

14) Skoro w przyszłości przy wyższych szkołach obywatelskich w skutek wcześniejszego zakończenia kursu uprawienie do służby jednorocznej będzie można osiągnąć wcześniej, niż w innych szkołach wyższych i skoro i pod innemi względami co do uzyskania uprawnień tego zaprowadzone zostaną zmiany, zwiększy się bez wątpienia zapotrzebowanie pod tym względem. Jakże środki zaleca się zaprowadzić celem zaspokojenia tejże potrzeby? (Połączenie wyższych szkół obywatelskich z istniejącymi wyższymi zakładami naukowymi, zmiana pewnej części ostatnich, Lowe urządził wyższych szkół obywatelskich.)

Język polski na Górnym Śląsku.

Niemieckie pisma śląskie podają wykaz mówiących po polsku dzieci szkolnych w poszczególnych powiatach górnośląskich. Z wykazu tego wyjmujemy dziś następujące szczegóły: Pomiędzy 281,984 uczniów i uczennic prywatnych i publicznych szkół ludowych i średnich mówiło, według ostatniego spisu 159,828, (a więc 56,68 proc.) tylko po polsku, a 22,660 (a zatem 8,04 proc.) po polsku i po niemiecku. Liczba polskich dzieci wynosiła w szkołach po wsiach według spisu tego 65,43 proc. a w miastach tylko 18,53 proc. ogólnej liczby dzieci. W miastach powiatów grotkowskiego, nyskiego, głubczyckiego, niemodlińskiego nie było dzieci polskich wcale, albo tylko bardzo mało (?). Natomiast w miastach powiatu oleśkiego było dzieci polskich 34 proc., bytomskiego 51 proc., rybnickiego 39 proc., lublinieckiego 45 proc. a pszczyńskiego 52 proc. Płóść rodziń polskich w poszczególnych powiatach wykazuje następująca tabela:

Powiaty:	Liczba rodzin	Mówiących tylko po polsku	tylko po polsku
Rybnicki	13,950	13,440	96,30%
Wielko Strzelecki	10,822	10,266	94,80%
Pszczyński	16,291	15,243	93,50%
Tarnowski	7,264	6,690	92,10%
Oleśki	8,088	7,424	91,70%
Lubliniecki	7,123	6,533	91,70%
Kłuczborski	6,415	5,387	83,90%
Kozielski	12,215	10,244	82,80%
Toszek-Gliwicki	12,806	10,555	82,40%
Opolski	19,178	15,301	79,70%
Bytomski	12,847	9,598	74,70%
Katowicki	15,548	11,481	73,80%
Zaberski	11,659	7,297	62,60%
Prudnicki	14,236	8,202	57,60%
Raciborski	20,988	10,870	51,70%
Niemodliński	6,509	800	12,20%
Głubczycki	13,246	564	4,20%

Powiaty:	Liczba rodzin	Po polsku i po niemiecku	Po polsku i po niemiecku
Rybnicki	13,950	240	1,70%
Wielko Strzelecki	10,822	13	0,10%
Pszczyński	16,291	338	2,00%
Tarnowski	7,264	446	6,10%
Oleśki	8,088	432	5,30%
Lubliniecki	7,123	240	3,40%
Kłuczborski	6,415	710	11,00%
Kozielski	12,215	851	7,00%
Toszek-Gliwicki	12,806	1,201	9,50%
Opolski	19,178	1,271	6,60%
Bytomski	12,847	2,035	15,80%
Katowicki	15,548	1,561	10,00%
Zaberski	11,659	2,520	21,60%
Prudnicki	14,236	532	3,70%
Raciborski	20,988	1,345	6,40%
Niemodliński	6,509	408	6,20%
Głubczycki	13,246	243	1,80%

Sprawy sejmowe.

Zrozpraw parlamentu niemieckiego.

(33 posiedzenie.)

Berlin, 2 grudnia.

Marszałek Levetzow zagaja posiedzenie przy średnim udziale posłów i publiczności.

Przy stole Rady związkowej: pp. Caprivi, Böttcher, bar. Marschall, bar. Malzahn i inni.

Marszałek zawiadamia Izbę o śmierci depp. Grada, dr. Virmicha, Witta i dr. Stoehra i o złożeniu mandatów ze strony dr. Scheffera i bar. Schoelmera z Alstu. Na porządku obrad: projekt dotyczący weiclenia Helgolandu do Rzeszy.

Minister Böttcher wyraża w wstępie życzenie, aby wszystkie projekty znalazły tak niepodzielone uznanie, jakiego niewątpliwie dozna dzisiaj przedłożony. Zaznacza on dalej, że Helgolandzcy, którzy z początku mieli kłopot o niemieckie podatki i wojskowość, teraz chętnie idą z prądem, dzięki głównie obecności cesarza przy obejmowaniu posiadłości. Przekazanie Prusom zostało proponowane, ponieważ Rzesza dla małego terytorium potrzebuje nadzwyczajnego nakładu aparatów administracyjnych a dzieje wyspy wymagają jej połączenia z którymkolwiek niemieckim krajem. Weiclenie do Prus nastąpi 1 kwietnia p. r. i dopiero wtenczas zostanie zaprowadzona administracja Rzeszy w Helgolandzie. Czy wyspa ma być portem wojskowym lub w ogóle zostać wyzyskaną na cele wojskowe, jest chwilowo jeszcze rzeczą nierozstrzygniętą. Naturalnie chodzi w tej sprawie o współdziałanie parlamentu także.

Depp. Benda, dr. Windthorst, Richter i Mantuffel wyrażają radość z powodu nowego nabytku. Dr. Windthorst życzy sobie atoli, aby praw i zwyczajów Helgolandczyków oszczędzano pod każdym względem. Hanowerowi także przyrzekano ze strony Prus uwzględnienie uprawnień jego właściwości, a teraz doczekano się tego, że praktyczne urządzenia szkolne zostały z gruntu zmienione. Dalej mówca prosi, aby na Helgolandzie o ile tylko można tak wszystko urządzono, aby nie kosztowało wiele pieniędzy, gdyż wszelkie są powody do oszczędności.

Dep. Richter przyłącza się do ostatniego zdania mówcy, wyrażając życzenie, aby się na niemieckich wodach znalazła jeszcze jaka wysepka, za którą oddano część afrykańskich posiadłości.

Dep. Stadthagen (socyal. dem.) wyraża różne życzenia i wolałby połączyć wyspę z Hamburgiem lub Bremą. Dla tego proponuje obrady w komisji.

Minister Böttcher uspokaja go odnośnie do prawa opcyi Helgolandczyków, przypominając § 12 traktatu, zapewniającego to prawo do 1 stycznia 1891 r.

Wniosek, żądający obrad w komisji Izba odrzuca, poczem załatwia kilka drobniejszych spraw obrachunkowych.

Następne posiedzenie jutro: sprawy obrachunkowe, ruzi wyborcze.

[Koniec po godz. 3 i pół.

KORRESPONDENCJE

Wiedeń, 1 grudnia.

(Po sesji sejmowej. — Rada państwa. — Z Peksu. — Kronika.)

(Cz.) Jedynym dodatkiem, ale też bardzo doniosłym rezultatem ubiegłej sesji sejmów krajowych są pojednawcze oświadczenia, przynajmniej pewnej części posłów rusińskich w sejmie lwowskim. Nie zadziwiły nikogo pełne powagi chrześcijańskie słowa Metropolicy Sembratowicza, bo nie mógł inaczej przemówić książe Kościół. Tem wyrażniejszy zwrot zaszczepił się w mowie posła Romańczuka, który dawniej w sejmie i po za sejmem przemawiał w całkiem inny sposób, teraz zaś wyraźnie stanął pod sztandarem Kościoła i zgody. To ze wszelkich miar pożądanego zakończenia tegorocznych obrad sejmów galicyjskich stanowczo popsuło koncept tym politykom tutejszym, którzy zawsze jeszcze marzą o ponowniu dawnych rozkładach manewrów w Galicyi.

Zresztą zaś w sejmach krajowych przeważały głosy rozstroju. Sejm czeski nie załatwił ani drugiego projektu ugodowego, stronnictwo staroczeskie poszło w rozsypek, p. Rieger wyjeżdża do Nizy, prof. Zeithamer usunął się z wydziału krajowego, dr. Mattusz zbliżył się do Młodoczechów, a stronnictwo niemieckie nie tylko, że się usunęło od udziału w wystawie krajowej, lecz nadto zdradza skłonność do powrotu na dawne tory stanowczej opozycji.

W sejmie lublańskim zarażone przykładem Młodoczechów skrajne żywioły pod przywództwem p. Hribara, częstego gościa w Pradze, wystąpiły z żądaniem zjednoczenia Słowenów w jedną prowincję, co wymagałoby podziału Styryi i Karyntyi, tudzież weiclenia do Krainy trzech miniaturowych prowincji, które tworzą tak zwane „Nabrzeże“ (Tryest, Gorycja, Istria). A występując z takim żądaniem przeszli względem rządu na drogę opozycji.

W sejmie wiedeńskim namiętna opozycja mniejszości wprawdzie nie zdoła zwichnąć projektu rządowego co do weiclenia przedmieść do stolicy, ale stanowczo zaostrzyła spory i lewicę dostarczyła sposobności do wystąpienia w roli stronnictwa rządowego.

W sejmie tyrolskim Włosi natarczyli domagali się rozdzielenia tej prowincyi na część niemiecką i włoską.

Słowem, Izba poselska na ostatnią sesję 6-cio letniego peryodu rady państwa zbiera się pod bardziej ponuremi aspektami, niż kiedykolwiek przedtem. Dotąd zawsze dopisywały zręczność i szczęście hr. Taaffe'go, ale tym razem będzie potrzebna niebawem zręczność i cakiem nadzwyczajnego szczęścia, aby przemódz ogromne, nagromadzone zewsząd trudności. Sesja jednak 4 grudnia rozpocznie się wniesieniem budżetu, który będzie równie korzystnym, jak przeszłoroczny. Będzie to 10-ty budżet p. Dumajewskiego, który stanowczo zawstydził wszystkich swych poprzedników na ciężkim urządzie austriackiego ministra finansów. Całkowicie już zrównoważenie budżetu pomimo tak znacznych nadzwyczajnych wydatków, stanowi jedynę activum w bilansie gabinetu hr. Taaffe. Ponieważ zaś bieżąca sesja skończy się już po 2 tygodniach z powodu świąt Bożego Narodzenia, przeto na ten rok to activum wystarczy zapewne. A zresztą hr. Taaffe wierzy w — czas, który istotnie czasem w sprawach politycznych może zdziałać więcej, niż największa sztuka meżów stanu.

Jak donoszą dziś depesze z Budapesztu, wypracowany w ministerium sprawiedliwości projekt, nie wprowadza ogólnego, obowiązkowego ślubu cywilnego, lecz tylko dla obłubieńców różnego wyznania. Natomiast sprawy rozwodu mają być przekazane wyłącznie sądom świeckim. Wszystko to bardzo niejasne. Według innej depeszy, episkopat węgierski stanowczo protestuje przeciwko upaństwowieniu metryk. O tem wszystkim dowiemy się niebawem w sposób autentyczny z rozpraw w izbie magnatów.

Wyjechawszy wczoraj wieczorem umyślnym podciągim, ces. Franciszek Józef dziś rano przybył do Miramar (ostatnia stacja przed Tryestem), gdzie go przyjmowali namiestnik Rinaldini i komendant stacji itd. Ponieważ parowiec cesarzowej „Miramar“ z powodu burzy nie mógł dotrzeć do pałacu cesarskiego Miramar, lecz zarzucił kotwicę w zatoce Muggii, cesarz parowcem udał się do San Andrea, ztamtąd łodzią do parowca; krótko potem z cesarzędową przez Tryest odjechał do Miramar. W czwartek Ich Cesarskie Moście przybędą do Wiednia.

Zmarły tutaj 18 listopada po niedawnym śmieci młodej żony, z domu księżniczki Metternich, hr. Jerzy Waldstein, potomek sławnego „Wallensteina“, majątek osobisty (tj. nie należący do majoratu) za-

piisał stolicy. Majątek ten wynosi około 700,000 fl.

Przybył tu namiestnik Czech hr. Thun, oczywiście na konferencyą z hr. Taaffem.

NIEMCY.

* Berlin, 2 grudnia. Wspominaliśmy już kilkakrotnie o zwolnieniu byłego ministra rolnictwa, barona Luciusa od opłaty za stempel fideikomisy, wynoszący wedle „Frankf. Ztg.“ poważną sumę 240,000 marek. Jak wiadomo, wystąpiła „Fr. Ztg.“ p. Richtera z twierdzeniem, że owo uwolnienie od opłaty stempla było wynikiem osobistej decyzji ks. Bismarcka.

„Hamb. Nachrichten“, znany organ ks. Bismarcka od czasu jego ustąpienia z urzędu, występuje naturalnie z wielkiem oburzeniem przeciwko powyższemu twierdzeniu i nazywa je oszczerstwem — ale nie może zaprzeczyć, że p. Lucius został istotnie od podatku stemplowego uwolniony, przeciwnie stwierdza on nawet, że tego rodzaju wypadki dawniej często zachodziły. Co więcej — „Post“ oświadczyła w artykule, który powszechnie przypisują p. Luciusowi samemu, że sprawa owego uwolnienia od stempla odegrała się za panowania chorego cesarza Fryderyka III — a wiadomo, jak wszechwładnym był wtenczas były kanclerz. Bądź jak bądź, sprawa to bardzo zajmująca — i musi się ostatecznie doznać ze strony kompetentnej dokładnego wyjaśnienia. Biedniejsze klasy, płacące wysokie podatki, pragną się dowiedzieć, czy istotnie milionerom darowywano setki tysięcy podatku, który z biedniejszych ściągany bywa bez miłosierdzia. Nie dziwi też, że p. Bismarck pragnąłby wyprzedzić się wszelkiego współudziału w tej sprawie, ale czy mu się to uda — to inna rzecz!

Cała ta sprawa rzuca smutny cień na biurokracyą pruską.

— *Bravo Koch!* Znamioty lekarz odmówił przyjęcia jakiegokolwiek dotacyi pieniężnej, jako zewnętrznego oznaki narodowego uznania. Ta bezinteresowność zdoła Kocha tem więcej w czasie, w którym ks. Bismarck takie dotacje nie tylko przyjmował wielokrotnie, ale nadto na podstawie ich stawiał wnioski, aby uniknąć prawnego obowiązku płacenia za nie podatku!!

— *Minister Gossler.* Dni ministra Gosslera — tak pisze „Fr. Ztg.“ — są policzone. Oby organ p. Richtera był tym razem prawdziwym prorokiem. „Czy p. Gossler spędzi Nowy Rok jeszcze w ministerstwie pod Lipami, wydaje nam się rzeczą bardzo wątpliwą. Już on nie zobaczy z okien hotelu ministerialnego rozkwitających drzew pod Lipami. Wiedocnie i p. Gossler sam nie czuje wstrętu do powrócenia do życia prywatnego, napracowawszy się przez lat 9 na trudnem stanowisku ministra oświaty. Polityczne przekonanania pana Gosslera identyfikowały się zawsze z przekonaniem Puttkamera.

Dla tego powołał go p. Puttkamer, gdy został w r. 1879 ministrem wyznań, natychmiast jako podsekretarza stanu do tego ministerstwa. W r. 1881 nastąpił p. Gossler jako minister wyznań po p. Puttkamerze. Dalej pisze ten sam organ: „P. Gossler czuje sam, że nie dorósł do zadań swego ministerstwa, co się tyczy projektu do ustawy szkolnej i reformy wyższego szkolnictwa. P. Gossler zdobył sobie niezawodnie w szczegółach pewne zasługi w kwestyach, które nie wchodziły w zakres politycznych kwestyi zasadniczych. Uniwersytety zawiądzają mu niejako, do czego atoli nie wliczamy ustanowienia p. Schwenningera. Ale pojawiające się obecnie większe zadania wymagają sił większych i świeższych...“

„Uchwały komisji szkolnej nie osiągną organicznej, jednolitej i zasadniczej reformy wyższego szkolnictwa. Do takiej reformy nie mogą nowych podwalin dostarczać ministrowi tego rodzaju konferencye; przeciwnie — winien minister sam z siebie, z uwzględnieniem tego wszystkiego, co o jakiegokolwiek sprawie poprzednio pisało lub powiedziano, ustanowić główne zarzysy planu reformy, która uwzględniła wymagania opinii publicznej...“

„Przy projekcie do ustawy szkolnej nie powiodło się to — co prawda — p. Gosslerowi zupełnie. Projekt do ustawy szkolnej, który przedłożono Izbie deputowanych, nie interesuje żadnego stronnictwa w Izbie, ani w Izbie panów, ani w Izbie deputowanych. Co więcej — projekt uchodził wogóle za taki, który się nie da wcale naprawić, nawet przy najpilniejszej pracy w komisji. Już przed pierwszym czytaniem należał projekt uważać za porzeczony...“

— *Na porządku obrad* dzisiejszego posiedzenia komisji, obradującej nad ochroną robotnika, stała sprawa systemu zamiany (Trucksystem). Obrady te potrwają jeszcze jutro; po ukończeniu ich podamy cały ich przebieg.

— *„Freis. Ztg.“* donosi, że socyalni demokraci starają się teraz o usunięcie książki Bebla o kobiecie; zdaje się, że socyalisci sami uważają za stosowne wycofać ją z księgarni i obiegu.

— *Cesarz* osobiście zagai w czwartek o godzinie 12 w południe posiedzenie komisji szkolnej w ministerstwie oświaty.

Przed kilku dniami miałem sposobność poznać kapitana Bade, który jako podpomocnik marynarki odbył na okręcie „Hansa“ w r. 1869/70 wyprawę do bieguna północnego, miewa obecnie po różnych miastach niemieckich wykłady o nadzwyczajnych swych na morzu łodowatym przygodach. Jestto mąż w sile wieku, okazałej i zarazem sympatycznej postaci, bystrego i śmiałego zrozu; szeroka pierś jego mnóstwo zdobi orderów, na które dzielnością i nieustraszoną odwagą dobrze sobie zasłużył, wyraża się zaś jasno i płynnie, a co go prawdziwie w oczach słuchaczy podnosi, to głęboka wiara w Opatrzność Boską, której jedynie iście cudowne swe ocalenie przypisuje. Na przyszły rok zamysła on nową, pełną niebezpieczeństwa podjąć do bieguna północnego wyprawę nie żarony pierwszym niepowodzeniem. Sądząc więc, że warto zwrócić na tego niezwykle człowieka uwagę, dzielę się z czytelnikami tem, com z własnych ust jego słyshał.

Dnia 15 lipca 1869 r. wyruszyli dwa niemieckie okręty na daleką północ: „Germania“ pod dowództwem kapitana Koldewega i „Hansa“ pod dowództwem kapitana Hegemanna. Na pokładzie Hansy znajdował się Bade. Zadaniem wyprawy było dotrzeć do wschodnich brzegów Grenlandyi i ztamtąd posuwać się w północnym kierunku. Obadwa okręty płynęły z początku w takiej odległości od siebie, że się nawzajem widzieć mogły, lecz wkrótce mgły je zakryły, a burze oddaliły od siebie. „Hansa“ zagnana została na północ. W końcu sierpnia znajdowała się o 30 mil morskich od Grenlandyi. Gdy się potem skierowała na północ, nagle kry ją śniegi i już więcej ruszyć się nie mogła. Zewsząd obległy ją lody w objętości mil siedmiu. I nastąpiły okropne mrozy i burze. Tak tedy 14 ludzi, którzy stanowili załogę okrętu, przykutych zostało na jednym miejscu, pod 75 stopniem północnej szerokości.

Ponieważ niebezpiecznie było pozostać w tym miejscu, przeto pomyśleć musiano nad sposobem uratowania zapasów. Z tej przyczyny na rozkaz kapitana Hegemanna, męża niezłomnej sprężystości, zaczęto budować na lodzie, było to w początku października, mały domek z czworokątnymi kawałami węgla, przykryto go długimi drągami i zagłami, które obrzucono śniegiem, a wszystko polano wodą, tak że domek ten wyglądał, jakby był ciałem z lodu; miał on 20 stóp długości, 40 szerokości, a 50 wysokości; okien zaś nie posiadał, tylko ciasnym otworem dostać do niego było można. Dotąd przesiesiono z okrętu żywność na dwa miesiące.

Wtem 14 października wiało począł gwałtowny północno-wschodni wicher, a trzaskanie lodu zwiastowało groźne. Hansie niebezpieczeństwo. Postawiono zatem opuścić okręt po południu. Tymczasem już w południe głuchy łoskot dał się na nim słyszeć; okręt pękł skutkiem parcia wielkich brył lodu. Oczempróżniej więc wyniosło zaczęło, co jeszcze na nim było, ale wkrótce go całkiem opuścić musiano, nie zdążywszy wszystkiego wyładować. Niebawem „Hansa“ się podniosła, posunęła się na bok, przechylała się na jedną stronę, potem jeszcze raz na 20 stóp wzniosła się w górę, wreszcie napeliła się wodą i wolno tonąc poczęła. Następnej nocy pochłonęła ją 4000 stóp głęboka otchłań. Lody się zwały i ani śladu nie pozostało po Hansie.

Tak tedy ujrzała się załoga na krze nieistotnej bez widoku otrzymaną zładkowiek pomocy, setki mil oddalona od lodu i ludzi, skazana na pozostanie najmniej pół roku na jednym miejscu, wśród ponurych ciemności, go słodkie zasnęło na długie miesiące. Powrót do ojczyzny zdawał się niepodobny, położenie było rozpacze. Ale małowimny kapitan Hegemann nie pozwolił swym podwładnym podzić życia w beczynności, ani oddawać się smutnym myślom, utrzymując niesłychaną karność i ściśle przestrzegając wykonywania swych rozkazów. Najprzód umieszczono uratowaną żywność w około lodowego domku i z śniegu i lodu zbudowano ganki, przed wejściem zaś ulepiono z śniegu lwa skrzydlatego, aby odstraszyć niedźwiedzie. Mimo to zjawiały się one; wtedy padały pod ogniem iglicówek.

Wszystko działało się podług zegaru. Kapitan zaprowadził regularną służbę. Co dzień musieli wszyscy gimnastykować przed przytuliskiem lub odbywać dalekie marsze, by członkowi elastyczność zachować. Miejsce, na którym się rozbitki znajdowali, było otoczone lodami, które się ciągnęły 100 mil morskich od wschodu do zachodu, 1000 mil od południa na północ, wszystko zaś sprawiło wrażenie pagórkowatej okolicy. Pomiędzy ładkami tych pagórków wznosiły się lodowate góry 1000 do 2000 stóp wysokości. Największą górę na południowo-zachód nazywano Sinai z powodu podobieństwa do tejże nazwy góry w kamienistej Arabii; góra na północ-zachód miała podobieństwo do Brandenburskiej bramy w Berlinie, więc też tak nazwą ją ochrzczono; na północny wznosiła się góra nazwana Bliznietami, a górę na południowo-wschód dziwnego kształtu przezwaną Wielkim palcem diabła. Powstała ta nazwa ztąd, że jeden z marynarzy rzekł pewnego razu do towarzysza, wskazując na ową olbrzy-

mią bryłę lodu: „Patrzno, wydaje mi się, jakoby to był diabeł, który nasz okręt zagubił, a teraz wyciąga wielki palec do nas.“

Góry te były celem marszów; najchętniej chodzono do Brandenburskiej bramy, bo przypominała ojczyznę, lecz nie razem, tylko częściowo. Podczas zaś zawieruch śnieżnych, które zastaniały całkiem widok, chodzono w około domu, czasami jednak nie było można wcale się wychylać, gdy śnieg mocno padał. Śnieg zaś ten był jak mąka, a przedostawał się przez odzież aż do ciała, przenikał nawet pod szko zegarków kieszonkowych, pomiędzy karty pugilaresów, a tak był drobny, że go z twarzy wytrzeć nie było podobna. Gdy kto dłużej na działanie jego był wystawiony, wyglądała twarz, jakby lodowa maska.

Można sobie wystawić du-howe nposobienie ludzi, zmuszonych czasami dni i noce w ciasnej i ciemnej przepędzać przestrzeni, leżących lub siedzących na swych legowiskach, w miejscu, gdzie nawet swobodnie poruszać się nie było podobna, a gdy wreszcie lepsze nastąpiło powietrze, nie rozradowywało słodkie człowieka, bo i w samo południe księżyc tylko i gwiazdy świeciły. Duch słabiał, w duszy robiło się ciemno, tęskniono za światłem, tracono ochotę do życia, uśmiech zniknął z twarzy, ponure milczenie zalegało do kola.

Tymczasem śnieg pokrył całkiem przytulisko, a gdyby ktoś po nad niem przechodził, nie byłoby się domyślił, że tam głęboko pod śniegiem przebywali ludzie. (Ciąg dalszy nastąpi)

Towarzystwa i Spółki.

Srem, 2 grudnia.

Walne zebranie Towarzystwa rolniczoprzemysłowego gostyńskiego.

Na dzisiejsze walne zebranie stawili się z zarządu: pp. Szaniecki, Zóltowski, Ponikiewski, Skrzydlewski Z., z dyrektorów powiatowych Śremski i Kościński i członkowie z powiatu Śremskiego około 40.

Zebrań zajął prezes p. K. Szaniecki, poświęcając serdeczne wspomnienie zmarłemu członkowi, Karłnickiemu, Prebiszowi i Nawrotowi, których pamięć uczono powstaniem z miejsc. Nieobecność swą uświadomił ksiądz Czarotyski G. Potworowski i Chlapowski K. Przewodniczył powoławszy do pisma pp. Skrzydlewskiego M. i Uuruga J. p. Unrug Wiktor.

Na porządek obrad wstawiono rozprawę gościa pana Stabrowskiego o gospodarstwie rybnym.

Jako członka przyjęto pana Jana Fieka z Kozkowa.

Stosownie do porządku obrad odczytał pan Ponikiewski referat „O najszkodliwiejszym spieniężeniu mleka odutlenionego“, podając rachunek nader dla mleka korzystny, przy spaleniu tegoż przez trzodę chlewną i cielętą. Dyskusja rozszerzyła temat na żrebacki i jagnięci, jako też i drób, wykazując zyskowność spieniężania mleka przez spalenie go inwentarzem.

Pan Stabrowski w nader sympatycznym wywodzie wykazał korzyści gospodarstwa rybnego, które przedewszystkiem w Księstwie naszym podpadło, gorąco zachęcając gospodarzy, aby nie zapominali o ważnej tej gałęzi gospodarstwa. Pan Krzyżtoporski z Dobczyńska, u którego p. Stabrowski zakładał i urządził stawy rybne, referuje o pracach przedsięwziętych, czego obecni z niemałym wysłuchali ukontentowaniem. Wywody p. Stabrowskiego co do korzyści, jakie przez chów ryb osiągnąć można — z własnego doświadczenia popiera p. Gładysz z Śremska.

Ks. Wawrzyński z Śremska rozpoczyna pogadankę na temat o zastósowaniu nowego prawa asekuracyjnego na storos i od kalcetwa. Pogadanka ta nader ożywiła przeciwną się przez godzin kilka, wywołując najrozmaitsze zapytania i wątpliwości, różnice zdań i twierdzeń — i wyjaśnienia, których rzekł przedewszystkiem p. Szaniecki. Referent ks. Wawrzyński streszczając wyczerpującą dyskusję — zauważył w gorących słowach, że gdy prawnych przepisów zmienić nie można, należy takowe dobrze zrozumieć i zyczliwości dla biednych — bo niemiętych i bezradnych robotników dać dowód przez zaopiekowanie się w tej mierze ludem robotnym i wystraszanie się dlań o potrzebne świactwa, aby nikt nie był pozbawionym korzyści z zabezpieczenia wynikającego.

Na delegatów do Poznania wybrano pp. Kościńskiego i Skrzydlewskiego M.

Dla funduszu jenerała Chlapowskiego wyznaczono na rok 1891 marek sto. Na uczczenie 40-letniej działalności Tow. gostyńskiego odbędzie się w sierpniu r. p. Walne Zebranie w Gostyniu i opublikuje się historia Tow. gostyńskiego.

W kwietniu r. p. odbędzie się zaś Zebranie w Kościele. Pomimo wniosku p. Potworowskiego o zwolnienie go z urzędu dyrektora uwzględniając jego zasługi Walne Zebranie wyraża życzenie, aby pozostał dalej na czele powiatu kroskiego.

Wniosek p. Kościńskiego o urządzaniu zwiędzania gospodarstw wzorowych Zarząd weźmie pod rozważenie.

Pan Szaniecki poleca stacyą doświadczalną w Zaworach i zdaje sprawę z prób robionych w powiecie Śremskim sadzenia cykoryi, która bardzo się nadała, ale którą żyć trudno.

Na tem porządek obrad wyczerpano.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 3 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Asesor rejencyjny Michaelis w Szczecinie otrzymał posadę członka i fiskała poborowego przy prowincjonalnej dyrekcji poborowej.

* **Na pomnik względnie anniwersarz** s. p. Ks. Karola Wojczyńskiego złożyli w dalszym ciągu: Ks. proboszcz Studniarski z Kiciu 30 marek. Ks. proboszcz Skąpski z Lubasza 15 marek.

Razem z poprzednimi 267,50 marek.

* **Na Czytelnie Ludowe.** Ks. dziekan Kegel z Krotoszyu 13,20 marek.

* **Na ciepłą strawę dla biednych dzieci** szkolnych: T. Fr. Plater z Wolsztyna 10 marek.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w czwartek po raz pierwszy komedia Bałuckiego „Kuzynek“, komedia z angielskiego Pinnero „Niebiańska grota“ i „mazur“.

Ceny niższe. W sobotę na benefit p. Eug. Majdrowicza po raz pierwszy komedia Wł. hr. Koziembrockiego „Reprezentant domu Müller i Sp.“ oraz 1 i 3 akt Moniuszki „Halka“.

* **Zwyczajne zebranie Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu** odbędzie się dziś w środę o godzinie 8 1/2 wieczorem w lokalu p. Miśkiewicza przy Starym Ryнку 58. Na porządku obrad międzyinnemi: Referat z ostatniego „Sprawozdania Izby handlowej w Poznaniu“. O leżny udział szanownych członków uprasza

Dyrekcja Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.

* **Sprostowanie.** Nie ślusarz Friedberg lecz p. Ernest Jungnickel kupił realność na św. Marcinie nr. 38 za cenę 90,000 marek.

* **Loterya.** Odnowienie losów do 3 klasy 183ciej loteryi pruskiej winno nastąpić do 11 grudnia r. b. godziny 6 wieczorem.

* **Śteżewo.** Pannę Franciszkowi Głabiszowi, który nabył aptekę tutejszą, udzielił prezes rejencyjny koncesyi na dalsze jej prowadzenie.

* **Wakule** posada fizyka powiatowego na powiat jarociński; pensya wynosi 900 marek. Podania wniesło należy w przeciągu czterech tygodni do prezesa rejencyjnego poznańskiego.

* **Mogilno.** Landrat dr. Wolff otrzymał urlop od 29 z. m. na 10 dni, podczas którego zastępuje go sekretarz powiatowy Ramnitz.

* **Trzemeszno.** Chorego komisarza obwodowego Eccardta zastępuje ekspektant Sarg z Mogilna.

* **Z powiatu kartuzkiego** piszą do „Westpr. Volksblatt“: Komisya kolonizacyjna otworzyła z dniem 1 sierpnia r. b. w Kobysowie nową szkołę. Chociaż większość dzieci jest katolicka, to jednakowoż ustanowiony nauczyciel jest ewangelikiem.

* **Według** „Westpr. Landw. Mitth.“ które ziemków swych wzywają, aby synom swym urządzali własne ogniska domowe na gruntach od komisji kolonizacyjnej zakupionych, zgłosiło się do początku bieżącego roku do tejże komisji 5478 osób, pragnących za jej pośrednictwem nabyć majątność ziemską; 3095 chciało zakupić mniejsze gospodarstwa chłopskie, a 205 większe pozostałe po rozparcelowaniu gruntu, 668 zaś domagało się, aby mogli obok rekodzielnictwa prowadzić gospodarstwo rolne. Zagród kolonizacyjnych wystawionych na zakupno było 754, z tych znalazło 526 nabywców, i to 248 wielkości 10 cén hektarów; razem obejmowały te zagrody 9972 hektary, które przyniosły 6 281 078 marek, a więc hektar mniej więcej po 630 marek. Kolonisci pochodzą przeważnie z Prus Zachodnich i z W. Księstwa Poznańskiego (264); są atoli także pomiędzy nimi Ślązacy (69), Brandenburczy (46), Pomorzczycy (27), Nadreńcy (19), Westfalezy (18), Wyrtemberczycy (12), Prusacy Wschodni (10), Hanowianie (18), Sasi (8) i z innych państw niemieckich (5), oraz z Rosyi (29).

* **Warszawa.** „Dziennik Warszawski“ donosi, że śledztwo w sprawie morderstwa Maryi Wisnowskiej zostało już ukończona. Akta odoasne obejmują podobno dwa grube tomy. Rozprawy sądowe rozpoczyna się dopiero w styczniu. W sprawie tej przesłuchano około stu świadków.

* **Warszawa.** W sprawie morderstwa w pociągu kolei bydgoskiej nie zmieniła się prawie w niczym sytuacja. Morderców dotychczas nie ujęto. — Okazuje się, że Baczynski nie miał żony, lecz uprawiał faux ménage. Nibyżona Baczynskiego nazywa się Szymczakówna. Wszystkich pieniędzy odnaleziono już 25,000 rubli. Wyroskiewicz od swego współnika dostał przy podziale łupu 14,000 rubli. Baczynskiego skierowano w poniedziałek po południu ze Skierniewic do Warszawy i osadzono w więzieniu.

* **Pan Adolf Dygasiński,** delegat „Kuryera Warszawskiego“ do Brazylii nadesłał do tegoż pisma następującą depeszę: „Rio Janeiro, dnia 30 listopada, godz. 5 minut 10 zrana. Przed chwila na okręcie „München“ szczęśliwie dobił do tutejszego portu. W drodze zatrzymałmy się tylko raz jeden na Teneryfie. Wychodząc, od wysp Kanaryjskich zwłaszcza, trapiła choroba morska, śród dzieci panowała odra, tak, iż kilkanaście z marło. W partyi mojej przybyło ogółem 2648 osób. W Rio-Janeiro zabawię dzień, dwa, i podążę za wychodzącami do miejsca ich przeznaczenia.“ — W uzupełnieniu powyższego telegramu, podajemy za „Kur. Warsz.“ kilka szczegółów informacyjnych. Dygasiński wyjechał z Bremerhaven dnia 6 listopada. Na Teneryfie stanął dnia piętnastego tego miesiąca, w Rio

Janeiro zaś dnia 30 listopada, cała więc podróż na parowcu emigracyjnym „München“, północno-niemieckiego Lloyd'a, trwała dni 24. Zasięgnowszy potrzebnych informacji w Rio Janeiro, Dygasiński pojedzie w głąb Brazylii i zwiędzi wszystkie plantacje, kopalnie, osady rolnicze i fabryki, do których wychodźców naszych władza brazylijska wysyła, wreszcie zbada ruch emigracyjny w Argentynie, dokąd znaczny procent wychodźców również był kierowany.

† **Adolf Linkowski,** nestor artystów polskich, dawniej także członek trupy poznańskiej za czasów dyrekcji s. p. Doroszyńskiego, zmarł w dniu 30 z. m. we Lwowie w wieku 68 lat. R. i. p.

* **Nasładowca Pieszkowa.** Setnik Pieszkowy, jak wiadomo, odbył podróż przez Syberiją do Petersburga, a p. Eunaćki jedzie trzema końmi z Samary do Paryża. Pan Pieszkow podróżował z własnej ochoty i bezinteresownie, zaś p. Eunaćki złożył się z jakimś Anglikiem o 20,000 rubli (które już urosły do 150,000 rubli), że przez ciąg 80 dni odbędzie swą trójką podróż z Samary do Paryża. Z trzech koni, jeden jest rasy kirgiskiej, zaś dwa baszkirskiej. Widziano już tę trójkę w Jelen, to znaczy o 1100 wiorst od Samary po 19 dniach drogi i twierdzą, że konie wyglądają doskonale. Najgorsza droga przebyta, teraz już pozostały drogi szosowe, z czego wnoszą wszyscy, że p. Eunaćki ma wszelkie szanse wygrania zakładu.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 4go grudnia św. Barbary p.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 53. Zachód o godzinie 3 minut 47.

* **Z Obornickiego.** W tym miesiącu dość ożywiony ruch zapanował w powiecie naszym. Dnia 10 z. m. odbyło się walne zebranie Towarzystwa Naukowej Pomocy w Rogoźnie, na które przybyło w znacznej liczbie obywatelstwo z powiatu i kilku duchownych. Oprócz składów zwyczajnych, prawie wszyscy złożyli nadzwyczajne datki na uczczenie pięknej chwili 50-letniego jubileuszu istnienia Towarzystwa i postanowili w żalobnych obchodach pamiętać o duszy szlachetnego założyciela.

Drugie zebranie „Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych“ — odbyło w Obornikach dnia 30 z. m. nie przedstawiało niestety tego, czegoby się — ze strony obywatelstwa — a więcej jeszcze ze strony urzędników gospodarczych, o których tu przeważnie chodzi, spodziewać należało.

Lubo ku usprawiedliwieniu ich postużyć by mogła gołota, jaka się nagle utworzyła, to przecież przy dobrej woli i zyczliwości dla sprawy, jak to okazali przybyli na zgromadzenie członkowie, można było złemu wezaszadzić i obowiązku dopełnić.

Widoczna bardzo, iż zobowiązanie to ogarnia wszystkie warstwy i niemal po całym Księstwie zaznacza się boleśnie, jak to widać z sprawozdań szanownego Zarządu Głównego, a przecież z ubytkiem posiadłości polskiej — tym wick-zą liczba biednych rolników, pozbawionych posady bez winy, zasługujących z rodziną na pomoc i ulgę! Czyż datki na takich nieszczęśliwych, nie jest istotnie dobrze użytym?

Jeśli go skąpią dzisiaj ci, którzy obecnie dźwierzają może korzystne posady, to przecież zawsze, prócz obowiązku miłości bliźniego, pamiętać winni o tem, że i oni kiedyś, złamani wiekiem, niezdolni do pracy, będą chcieli chętnie znaleźć spokojny kątek i zabezpieczenie utrzymania, a i w razie utraty posady, co przez sprzedaż dóbr i upadek właścicieli nastąpić może, osiągnąć wsparcie. „Dom Przytulka“, do którego założenia dąży Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych, jakżeż wdzięczną dla nich będzie przystanią! Do tego dzieła miłosierdzia, oby wszyscy bez różnicy stanów, rękę przyłożyli łaskawie zechcieli!

Przy mającym nastąpić dnia 1 b. m. spisie ludności — zaczęła się u ludu budzić dziwna niechęć do podawania daty urodzenia itd. na karteczkach do spisu tego używanych. Nie można było odgadnąć przyczyny tego uporu. Domyślano się, że biedny lud — łączy to z prawem zbowiązkiem co do zabezpieczenia się na starość i inwalidztwa — i przypisywano zwykły jego naturze, że nie lubi nie podpisywać. Aż tu okazuje się, że obawa ta może tylko w naszej stronie powstała z napisu broszurki przeznaczonego księdza d. A. K., który z miłości dla ludu skreślił tak jasne dobre i korzystne wskazówki. Otóż lud, czytając „bo tu idzie o Twoją skórę“, zupełnie fałszywie zrozumiał, że „dziedzice itd się znowili na niego“ i takie prawo przeprowadził — i oto zasłaniają się tem, że to powiedział „Jegomość“ dobry i kochany — więc też „skórę broń“ chcą i nie nie podpisują. Potrzeba, aby Ksiądz autor był łaskaw w „Przyjacieli Ludu“ co przedź umieścić słowo objaśnienia, sposobem — jemu właściwym — który każdy tak mile przyjmuje. Takiej interpretacji napisu zapewne się nie spodziewał nasz kochany ksiądz dr. Antoni!

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Na dzieło** Najprzewielebniejszego ks. Biskupa Janiszewskiego pod tytułem:

Kościół i Państwo Chrześcijańskie

złożyli przedpłatę (6 marek z przesyłką 6,30 m.)

84) Ks. proboszcz Raatz ze Strzyżewa Ko-
85) Ks. dziekan Kegel z Krotoszyu.
86) Ks. proboszcz Skąpski z Lubasza.
87) Ks. dziekan Hebanowski z Lwówka.
88) Ks. proboszcz Studniarski z Kiciu.
89) „ „ „ Miśkiewicz z Zakrzewa.

Przedpłatę na Straż św. Wojciecha

złożyli w dalszym ciągu na rok 1890:

322) Ks. proboszcz Kahl z Wawelna.
323—327) Ks. proboszcz Raatz, St. Pietrzak, Józef Obst, Józef Gręcz i Fr. Lawrenz ze Strzyżewa Kościelnego.
328) Ks. dr. Kubowicz z Czermina na rok 1890 i 1891.
329) Ks. proboszcz Cwikliński z Mogilna.
330) „ „ „ Miśkiewicz z Zakrzewa.
331) Ks. dziekan Hebanowski z Lwówka.

Dawniejszych roczników Straży św. Wojciecha nabywać można w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłatę w ilości 1,50 m., z przesyłką książek 1,75 m. przyjmując

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Poznań, Św. Marcin 16/17.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 2 grudnia.

BAZAR. Pani Rydzewska z Królestwa Polskiego, Zakrzewski ze Słupi, Kurnatowski z Biedrowa, Koczorowski z Witosławia, LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI, Horwatt z Litwy, Paliszewski z Gembie, Swinarski z Obrzy, Trzebiński z Bendzito-wa, Szeniec z Hoszkiewa, Radomski z Pleszewa, ks. proboszcz Rymarkiewicz z Kotlina, Thiel z Lipska, Kambach z Hamburga.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Książdz Kujawski z Wielichowa, Kościński z żoną z Ostrowa, Sanden z Białozwina, Stach wski z Kalisza, Wassermann z Wrocławia.

Skrzynka do listów.

Do Czytelników naszych w Berlinie. Prosimy o wyjaśnienie sprawy zakazu wieczornego nabożeństwa polskiego w kaplicy PP. Urszulanek.

Siostry Miłosierdzia w Poznaniu przy ulicy Ogrodowej, przyjmują z podziękowaniem stare płótno którego potrzebują wiele do opatrywania chorych dzieci w szpitaliku dziecicym. Liczba dziełek opatrywanych w szpitaliku ciągle się wzmagą.

Adres: Przełożona Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Ogrodowej, Poznań.

(Nadesłano.)

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierozy i wybrne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komandzińskiego w Dreźnie. (321)

Amatorzy i znawcy papierosów.

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 3 grudnia 1890. (Kursy końcowe.)

Kurs z dnia	2	3
Pszelica wzmoc.		
na gruzdziej	192 25	192 —
na kwiecień-maj	192 50	192 50
Żyła wzmoc.		
na gruzdziej	182 25	181 75
na kwiecień-maj	171 —	170 75
014) rzep słabo.		
na gruzdziej	58 10	57 90
na kwiecień-maj	57 50	57 —
Okowita spok.		
eksportowa	43 50	43 70
na gruzdziej	43 50	43 50
na kwiecień-maj	43 20	43 20
na maj-czerwiec	43 50	43 40
na czworciec-lipiec	44 —	44 —
spółczywa	62 50	—
na gruzdziej	143 50	143 25
Wyp. żyta w.p.	80,00	8,000
Wyp. okowity kw. eksportowa	9,000	9,000
spółczywa	—	—

Kurs z dnia	1	2
Consol. 4 1/2%	104 80	105 —
Consol. 3 1/2%	97 80	98 —
Poznańskie 4 1/2% listy zastawne	101 40	101 —
Poznańskie 3 1/2% listy zastawne	96 50	96 70
Poznańskie listy rentowe	101 75	101 90
Poznańskie oblig.	—	—
Austriackie banknoty	176 75	176 85
Austriacka renta srebrna	78 25	78 75
Rosyjskie banknoty	235 95	238 —
Rosyjskie listy zastawne	106 20	100 60
Polskie 5% listy z zastawne	70 10	70 80
Polskie likwidacyjne listy zast.	67 50	67 50
Węgierska 4 1/2% renta złota	9 —	90 25
Węgierska 5% renta papier.	88 1 —	—
Austriackie kredytowe akcyje	168 90	168 30
Austriackie francuskie koleje	103 75	109 —
Lombardy	61 —	61 —
Uspokojenie. stałe.	—	—

Szozeola, 3 grudnia 1890. (Kursy końc.)

	Kurs z dnia	2	3
Pszelica spok.			
na grudzień		188 —	188 —
na kwiecień-maj		191 —	190 —
Żyto słabo.			
na grudzień		177 —	175 50
na kwiecień-maj		168 —	167 —
Ogień rzep spok.			
na grudzień		58 —	57 80
na kwiecień-maj.		58 —	57 50
Okowita niezm.			
w miejscu spożywcza.		61 90	62 10
" eksportowa.		42 60	42 80
" na gruzdziej eksportowa.		41 60	41 60
" na kwiecień-maj eksp.		43 80	42 60
Petroleum			
w miejscu.		11 35	11 35

Wzrost 2 grudnia 1890 r. o 8 godzinie rano.

Pod wpływem depresji ponad Pld. i PldZiN
 Europy wieją w Europie centralnej przeważnie
 słabe wiatry z PldW. do PnW., pod których wpły-
 wem temperatura prawie wszędzie się podniosła
 atoli w Niemczech panuje jeszcze prawie wszędzie
 powietrze mroźne. Większych opadów nie było
 Na Pn. Europy podniósł się prawie wszędzie ba-

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Urzędowe sprawozdanie targowe
komisji targowej w mieście Poznaniu
Poznań dnia 3 grudnia 1890.

		Inne artykuły.			
		najw.	najniż.	w przec.	
		4	3	3	3
Słoma {prosta	za 100 kl	4 25	3 50	3 88	
Słoma {targana		4 50	3 75	4 18	
Siano					
Groch					
Sokiewica					
Fasola					
Kartofle					
Wolowina {kalka	za 1 kl.	4 60	3 60	4	
Wolowina {od brzucha		1 30	1 20	1 25	
Wieżkowina		1 20	1 10	1 15	
Ciećlina		1 30	1 20	1 25	
Skopowina		1 20	1 10	1 15	
Słovina		1 60	1 50	1 6	
Masło		2 40	2	2 20	
Jaja	za kope	3 60	3 50	3 54	

Pszenica . . . 100 kilg.	19	80	19	40	18	50	-
" nowa . . .	—	—	—	—	—	—	—
Ożyto . . .	—	—	—	—	—	—	—

Byegonasz, 2 grudnia
 Pszenica zdrowa, dobra, średniego gatunku
 178-188 mrk. piękna ponad notowanie.
 Żyto według jakości 160 170 m., piękne po
 nad notowanie.
 Jęczmień według jakości 130-145 mrk
 do browarów 146 152 mrk.
 Groch na paszę 125-135 mrk, wrzący 14
 do 150 mrk.
 Owies według jakości 125- 135 m
 Okowita 50-ja 61.50 70-ja 42.50 m.

Pszenica biała	20 03	19 83	19 40	18 90	18 40	17 9
" żółta	19 90	19 70	19 40	18 90	18 40	17 9

Berlin 22 grudnia. — (Sprawozdanie urzędowe). — Pasażerka za 1000 kilogramów. W miesiącu październiku 1937/38 — 192,25, na grudzień-styczeń — 192,75, na kwiecień-maj — 192,50, na lipiec-wrzesień — 192,50. Wyprowadzono 3150 ton. Cena wyprzedzająca 193,60 m.

Zyto za 1000 kilogramów. W miesiącu październiku 1937/38 — 182,75, na grudzień-styczeń — 182,50, na kwiecień-maj — 182,50, na lipiec-wrzesień — 182,75. Wyprowadzono 3150 ton. Cena wyprzedzająca 193,60 m.

placono 43,8—43,0—43,2, na maj-czerwiec placono 43,6—43,5, na czerwiec-lipiec placono 44,1—44,

[illegible]

Szczecińskie mydła do prania,
Krochmal ryżowy i pszenny,
Świece stearynowe wiedeńskie i kuchenne
Świeżą oliwę prowancą,
Czekolady, wanilią, esencją octową,
Stare araki i koniak,
Mydła toaletowe, perfumy i gąbki
w największym wyborze

R. Barcikowski.

bawermlane, parclane i z sierci wielbłądziej.
Skórę angielską na pasy.
Gumowe płyty, sznuiry, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach.
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stątego tłuszczu.
Tuszcz 90% do powyższych smarowników (oszczędność
w oliwie 90%.)
Worki do zboża.
Płachty na lokomobile poleca

(125)

Z. MAZURKIEWICZ.
Fabryka pasów,
oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.
Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Wstępne od osoby marke, dla młodzieży szkolnej 50 fen.
Dochód dla Zakładu Elżbiety

J. Woda,